Nr. 131. **Piątek 9. Czerwca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — „
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Czy mamy się wiązać z reakcją?...

Czy stronnictwa narodowe, autonomiczne lub federacyjne mają pomagać reakcyjnemu do pominięcia i usunięcia ustawy lutowej i obalenia wraz z nią dzisiejszego ministerstwa, tego pytania nie zadawalibyśmy nawet, gdybyśmy go nie słyszeli i z ust posłów naszych w Wiedniu, i z ust wielu osób w kraju. A nawet ów po wschodniej części Galicji niedawno jak upior pojawiający się adres reakcyjny, jest znakiem, że znaleźli się już biorący się do dzieła.

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, trzeba kategorycznie postawić życzenia i żądania kraju, i rozważyć potem czy popierając reakcję, możemy dójść do spełnienia tych życzeń i żądań.

Najzupełniejszej autonomii Galicji nie żądamy, bo wiemy, iż jej nie otrzymamy nigdy. Zresztą przy zupełnej autonomii na papierze, może być i zupełny absolutyzm w rzeczywistości. Węgrzy byli za słabi, aby wobec państwa zdobyć dla uchwał swych sejmów uznanie, chociaż wobec nich i państwo było za słabe, aby im swoje uchwały narzucić, i od nich uznanie wymódz. Wobec tradycji historycznych Austrji, wobec podstawy jej militarnej i wielmożności biurokracji i stronnictwa dworskiego, zespolenie wszystkich dążeń do swobody w jeden centralny parlament, jeszcze, jak widzieliśmy, nie nadaje mu potrzebnej siły i powagi do odporu i przekształcania dawnego systemu w prawdziwie konstytucyjny.

A jednak i dzisiejszy, łamiący się i z sobą samym i rozlicznemi trudnościami parlament jest jeszcze stronnictwu reakcyjnemu, konserwatystom austrjackim grzechem śmiertelnym, grozą oburzającą, bo się dobija podziału władzy prawodawczej z koroną, a nie poprzestaje na skromnem stanowisku ciała doradczego, zanoszącego tylko prośby i przedstawienia.

Stronnictwo reakcyjne dąży do zniesienia centralnego parlamentu, bo widzi, że tam się wytwarzać zaczyna opór, i rozwijać, chociaż często jednostronne, poczucie praw człowieka i narodów, wskutek czego powstają dopominania się, spory, starcia, co już dla tego stronnictwa jest rewolucją przeciw koronie. Więc przedewszystkiem dąży reakcja do usunięcia tej rewolucji, do stłumienia życia parlamentarnego, konstytucyjnego w pierwszym zawiązku słabym. Więc podnosi potrzebę większej autonomii sejmów i krajów, aby nią znieść pierwsze zarysy niebezpiecznej dla nich, rewolucyjnej autonomii Rady państwa. Mając bardzo mało wpływu w Radzie państwa, spodziewa się ogarnąć wpływ w sejmach krajowych. Zresztą opozycja Rady państwa razi legitymistów — niepokoi. Raz wraz powtarzają, iż centralizacja parlamentarna prowadzi do rewolucji, której możność trzeba usunąć, rozłożeniem praw konstytucyjnych na sejmy krajowe. Z sejmami krajowemi łatwiejsza rada, jako z bezsilniejszemi, i łatwiejsze nawet zupełne ich niezwoływanie. Nie wotują one ani pożyczek ani podatków na opędzenie potrzeb państwa, więc nie mogą mieć w ręku dźwigni do wymożenia sankcji uchwał swych u rządu i korony. Decentralizacją więc zupełną stłumić można rewolucję raz na zawsze i doprowadzić do porządku narody i sejmy, iż wobec tronu zajmą znowu stanowisko doradczych ciał lub petentów, a wszechwładztwo korony będzie ocalone.

Więc czyż mogą stronnictwa narodowe, autonomiczne, federacyjne wspierać to stronnictwo reakcyjne, pomagać mu w jego planach i robotach? Czyż mogą się tak zaślepić, żeby nie widziały znaczenia tej autonomii, którą ich wabią legitymiści i ultramontanie austrjaccy?

Oba stronnictwa liberalne, autonomiczne i federacyjne, wcale nie odrzucają centralnego parlamentu, gdyż przyszły do przekonania, iż bez niego wolność wszelka byłaby fikcyjną, niemożliwą, na łasce chwilowej się opierającą. Pragną one nawet silniejszego jeszcze parlamentu jak obecny, ale domagają się najpierw sprawiedliwszego składu i ograniczenia jego czynności jedynie do spraw, które ogół całej Austrji obchodzą, a przydzielenia reszty spraw sejmom krajowym, mającym władzę prawodawczą. To jednak jest program jeszcze przeciwniejszy może legitymistom, niż program centralistów liberalnych!

Zwołując więc niezadowolone ustawą lutową stronnictwa do utworzenia falangi, mającej obalić ministerstwo, i porozumiewaniem się z koroną nową budowę wprowadzić w życie, woła autor broszury: *„An die Freunde des Ausgleichs ein offener Brief,“* aby tylko nie formułować programu, jaka to budowa, po usunięciu dzisiejszej, stanąć ma, aby nie tworzyć żadnych planów, żadnych zarysów. Trzeba teraz tylko torować drogi do przyszłego dzieła, trzeba doprowadzić do tego, aby u p r a w n i e n i w y o b r a z i c i e l e i zastępcy życzeń i praw królestw i krajów zebrali się pod kierunkiem obejmującej wszystko z równą troskliwością korony, dla porozumienia się z nią. Reszta się znajdzie pod natchnieniem ważności chwili, potęgi tradycyjnej i t. d.

Dla konserwatystów skreślenie naprzód programu, jak załatwić spór konstytucyjny w Austrji, jakie zmiany wprowadzić, jak nową budowę wznieść, jest istotnie bardzo zgubne, bo nie mogliby wtedy użyć do swych celów stronnictw innych, lecz odosobniliby się zupełnie i wykazali swą małą liczbę. Ale stronnictwa inne muszą pierwiej wiedzieć, co ma stanąć na miejsce tego, co się usunąć ma, i muszą mieć rękojmię że i istotnie stanie. Dopiero wtedy mogą wejść w koalicję polityczną, mogą przyłożyć rękę do dzieła.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Pester Lloyd* podnosząc odpowiedź cesarza na przemowę prymasa, oświadcza, że jest bardzo zadowalającą; mógłby niepokoić jedynie ustęp, w którym mowa o słusznem, właściwem ocenieniu przypadłych tymczasem okoliczności. Uspokaja wszakże to, że głównie podniósł cesarz wzajemne prawa i obowiązki. Inne też pisma i opinia uznają tę mowę jako zwrot w dotychczasowej polityce węgierskiej względem Węgier. *Presse* donosi, że wszystkie stronnictwa węgierskie się jednoczą.

Pisma wiedeńskie upewniają, to że d. 6. bm. cesarz podpisał w Peszcie akt zwołania sejmu węgierskiego, to że wkrótce ma nastąpić amnestja dla skazanych w zeszłorocznym procesie Almassyego i wraz z nim skazanych i t. p. Centralistyczne pisma dowodzą, że pojednanie z Węgrami nastąpić może jedynie na podstawie patentu lutowego, i że to sami Węgrzy uznają; *Vaterland* natomiast, że patent lutowy jest główną zawadą pojednania z Węgrami. Napotykamy także charakterystyczną pogłoskę, że ministerjum pana Schmerlinga nie poda się do dymisji.

Dnia 7. b. m. odbył cesarz przegląd wojsk na błoniu pod Budą; mimo deszczu publiczność zgromadziła się tłumnie i witała cesarza. O godzinie 10tej przyjmował cesarz deputacje. Arystokrację przedstawiał cesarzowi nie namiestnik, ale prymas; deputację akademii węgierskiej prezes jej hr. Aureli Dessewffy i wiceprezes br. Józef Eötvös. Tudzież 19 innych deputacyj. Mimo ulewy cesarz popołudniu udał się na wyścigi, a w wieczór był obiad u dworu na 80 osób.

Hr. Jerzy Festetics przyjmując na wystawie rolniczej cesarza, na czele dyrekcji i wydziału Towarzystwa gospodarskiego, między którego członkami był także Deak, podnosił wysoką wagę racjonalnego postępu na polu gospodarstwa rolnego dla każdego kraju, a przedewszystkiem dla Węgier, tego dla rolnictwa od Opatrzności wybranego i wielu żyznemi równinami ubłogosławionego kraju, wynurzył zarazem, że Węgry i ich Towarzystwo gospodarskie także co do tej gałęzi upatrują i uznają w swoim monarsze najpotężniejszego opiekuna i najdonioślejszą pomoc. Na co Najj. Pan odpowiedział:

„Oceniam zupełnie patrjotyczne usiłowania, z jakiemi stara się towarzystwo popierać podniesienie rolnictwa ojczystego kraju i połączonego z niem ściśle przemysłu. Znaczenie, które pod względem powszechnej pomyślności państwa i zawisłego od niej powszechnego zadowolenia musi być przyznane tej gałęzi czynności obywatelskiej, nie było też dotąd obcem Mojej troskliwości monarszej. Jak więc przyjąłem z radością zaproszenie Towarzystwa, tak przekonałem się również teraz z zadowoleniem, jak szczery udział znachodzi wystawa rolnicza u wszystkich klas ludności. Starajcież się panowie dążyć i dalej z równą gorliwością do tego ważnego celu, i bądźcie przekonani o ojcowskiej sympatji, jaką żywię dla tego pięknego kraju, a szczególnie także dla poparcia celów Tego towarzystwa.“

Niemcy. Pisma i korespondencje wiedeńskie, które właśnie co donosiły jednozgodnie

---

SZKOŁA POLSKA
gospodarstwa społecznego.

Organizm społeczny.

Oddział drugi.

1. Ludność i ziemia. 2. Węzły społeczne.

przez Józefa Supińskiego.

Lwów 1865.

Kiedy przed kilkunastu laty jeden z naszych ziomków zapytał Thiersa, jakie środki uważa dla Polski w jej obecnym stanie za najstosowniejsze, aby zachować zdołała w całości swoją narodowość? odpowiedział znakomity ten z kąd inąd publicysta i historyk, lecz nielubiący Polaków: Naśladujcie żydów, róbcie pieniądze, bogaćcie się: Zdanie to wypowiedziane mniej szorstko, przez usta człowieka więcej sympatyzującego z naszą ojczyzną, byłoby zapewne nie jednego z nas nakłoniło do zastanowienia się nad niem, tu i ówdzie staranoby się zamienić je w program narodowej polityki, lecz że pochodziło od człowieka nam niechętnego, puszczono je mimo uszu, a nawet upatrywano w niem szyderstwo i ironię dla nieszczęśliwego narodu.

Thiers jednakowoż wypowiedział nam wielką prawdę. Naród nie może żyć tylko poezją i powieścią, musi mieć środki nietylko do zaspokojenia bieżących materjalnych potrzeb, ale nadto winien mieć zasoby, — któreby mu pozwoliły ten piękny i uroczy świat idealny, rozwinięty w poezji i powieści, urzeczywistnić według możności tutaj na ziemi. Ideje same do niczego nie doprowadzą, jeżeli zbywa na środkach do zamienienia ich w czyn.

Najwytworniejsza fantazja, wsparta wybornym smakiem i pojęciem piękna, nie stworzy jeszcze ani obrazu ani posągu, trzeba chwycić za pędzel lub rylec i nabyć wprawy w mechanicznem ich użyciu.

Naród, który ma zachcenia wielkich rzeczy a nie umie takowych przeprowadzić, staje się celem pośmiewiska lub politowania sąsiadów. Wszystkie jego usiłowania kończą się farsą al bo katastrofą. Najnowsza przeszłość nasza jest smutnym tej prawdy dowodem. Nie brak także na przykładach postronnych. Meksykanin ugania się za wolnością; nie umiejąc jednak z niej korzystać, wpada w anarchię lub absolutyzm, mniejsza oto czy miejscowy jak Santa Anny, czy narzucony przez zagranicę. Toż samo dzieje się w Grecji. Mohikanin był rozmiłowany w ojczystej ziemi, z zapałem słuchał rodzimych legend i opowiadał dzieciom o wielkości swego plemienia; tymczasem koloniści europejscy tuż pod jego bokiem rozwielmożnili się tak, że brakło dla niego miejsca na wyżywienie się za życia, i na grób po śmierci. Dzisiaj z pokolenia tego nie pozostało śladu. Oburzał on się na przybyszów, z pogardą patrzył na ich prace a dotknięty w najdroższych sobie interesach i uczuciach, chwytał za łuk lub maczugę w obronie praw swych, najdroższej spuścizny ojców, lecz ulegał zawsze przeciwnikom, którzy rozporządzali większemi środkami zaczepnemi i odpornemi.

Zapał ulegał wyższej cywilizacji; Mohikanie umieli ginąć za ojczyznę, lecz nie umieli żyć w niej i dla niej. Namiętne poczucie swego prawa i doznanej krzywdy nietylko nie uratowało ich od zagłady, przeciwnie przyspieszyło jeszcze ich zgubę. Zwyciężani ustawicznie, tracili bezowocnie najszlachetniejszą swoją krew, aż wyczerpięci ze wszystkiem, ustąpili prawie niepostrzeżenie z widowni świata. *Vana sine viribus ira.*

Kto chce osiągnąć cel, musi starać się o środki.

Środkiem do urzeczywistnienia wszelkiej idei są zasoby materjalne; środki takowe posiąść i pomnażać jest zadaniem społeczności. Bez zasobów materjalnych nietylko nowe ideje w narodzie nie powstaną ale i dawne zwiędnieją i uschną bez żadnej dla kraju korzyści. Jeżeli chcemy zająć normalne stanowisko między narodami europejskiemi, musimy stanąć z nimi na jednej wysokości moralnej i materjalnej. Stanowisko polityczne narodu zawisło od jego społecznej doskonałości. Zagrząść w materji nie jest bez wątpienia przeznaczeniem człowieka, ludzkości, a my bylibyśmy pierwszymi, którzyby się starali o zwrócenie narodu z tej fatalnej drogi, lecz przeznaczeniem jest człowieka i społeczności przez pracę przychodzić do coraz większej doskonałości moralnej, pomnażać środki materjalne, któreby pozwoliły wybranym czynić nowe odkrycia w dziedzinie ducha, zamieniać w fakta dawne ideje na korzyść ogółu. Naród ażeby mógł istnieć i rozwijać się pomyślnie, zaspakajać swoje potrzeby i pojęcia narodowe, musi starać się o utrzymanie równowagi między życiem czysto idealnem i zbytniem rozmiłowaniem się w korzyściach materjalnych.

„Zmaterjalizowanie się społeczności zagłusza w niej wszystkie szlachetniejsze popędy, wyradza w niej obojętność na duchowe prawdy, zabija miłość rodzinną, skłonność do poświęceń, słowem spuszcza z uwagi wzniosłe cele ludzkości a za jedyne zadanie człowieka tutaj na ziemi poczytuje u ż y w a n i e. Pokój dla niej jest na ten czas jedynem dobrem, dla niego zrzeknie się wolności i najświętszych praw ludzkości, gotowe nawet rzucić się w objęcia wszystko pochłaniającego caryzmu, aby tylko pod jego skrzydłami spokojnie mogła używać.“

Oto zwykły zarzut i ostrzeżenie jakie u nas pojawiają się przy każdem zachęceniu naszego narodu, aby rezolutnie wszedł na drogę materjalnego rozwoju. Nie przeczymy że takie rezultata mogą nastąpić, bo to już jest własnością ułomnej natury ludzkiej, że najwyższą cnotę, najświętsze obowiązki posuwając do ostateczności, zamienia w zgubne wady i błędy. Miłość macierzyńska, posunięta do słabości, jest szkodliwą dla dziecka a następnie dla obywatela; mamyż przeto przyjąć za zasadę: iż matki wtenczas tylko wywiązują się z obowiązków swoich względem familii i narodu, jeźli dzieci swych nie kochają?

Wspaniałomyślność może wyrodzić się w rozrzutność, zrujnować indywidua, familię i społeczność nawet; maż więc nieużytość, sknerstwo i zatwardziałość serca być przewodnikiem naszego postępowania? Ileż to przypadków śmierci nie nastąpiło wskutek udławienia się lub niestrawności; dlaczego jednak smutne te przykłady nie odstraszają nas od śniadania i objadu? Gdzież jest instytucja, wynalazek lub jakakolwiekbądź czynność ludzka, któraby się nie obróciła na naszą zgubę przez złe jej użycie lub zastosowanie.

Co do nas jesteśmy szczerze przekonani o potrzebie i konieczności wejścia na drogę materjalnej pracy, bo tylko tym sposobem zdołamy urzeczywistnić sumę jak największą naszych intelektualnych, moralnych i narodowych pojęć. Inaczej pozostaną one tylko marzeniem i prędzej zaprowadzą nas do zagłady, niż gdybyśmy ich zupełnie nie mieli. Chcąc zaś uniknąć wszelkiego fałszywego tłumaczenia jak to uczynił p. T. R. z jednym z naszych zeszłorocznych artykułów, powiadamy wyraźnie, że chcemy zasobów materjalnych dla urzeczywistnienia potrzeb duchowych i narodowych, a bynajmniej nie myślimy zaprzęgać ducha i inteligencji ludzkiej na posługi materji.

Każde dzieło, przypominające rodakom potrzebę pomnożenia bogactwa narodowego i podające nam środki, jakiemi to pomnożenie da się uskutecznić, witamy z żywą radością. Coraz częściej odzywające się głosy w tej mierze przekonywują nas o konieczności zmiany w wychowaniu, abyśmy praktycznie mogli się uzdolnić do nowego zawodu, wskazanego nam przez ludzi myślących i gorąco miłujących ojczystą ziemię.

Szkoła polska gospodarstwa społecznego, napisana przez p. Supińskiego, zaszczytne zajmie stanowisko między pracami tego rodzaju.

Nie nowość lub głębokość pomysłów stanowi główną zaletę tego dzieła; autor nie wyjawił żadnej, dotąd nieznanej ekonomicznej prawdy, nie rozwinął nawet bliżej, ani uzupełnił istniejących już teoryj, ale w przystępnej formie podał badania obcych pisarzy polskiej publiczności, gorącem zamiłowaniem publicznego dobra umiał ogrzać i ożywić najsuchsze ustępy tej części wiedzy i doświadczenia ludzkiego, dotąd prawie zupełnie leżących u nas odłogiem. Pan Supiński to nie hardy ekonomista, który tworzy nowe prawidła dla produkcji i konsumcji, odkrywa nowe źródła bogactwa narodowego, to przedewszystkiem zacny patrjota, myślący i piszący wyłącznie dla swojej ojczyzny. W ogólnym świecie naukowym może książka jego przeminąć bez spostrzeżenia, dla publiczności polskiej jest ona bardzo ważnym nabytkiem. Nie chcę przez to powiedzieć, że to jest tłómaczenie, plagiat albo kompilacja; autor nie poszedł za żadnym ekonomistą wyłącznie, a chociaż korzystał ze wszystkich, to przerobił ich samodzielnie; układem zaś czyli systematem różni

że Austrja nalega na ks. Augustenburga, aby wyjechał z księztw Zaelbiańskich, obracają teraz sprawę inaczej. *Presse* upewnia, że sam książę, aby uniknąć posądzenia o agitacje w czasie, kiedy zebrane będą stany szlezwicko-holsztyńskie, oświadczyć kazał w Wiedniu, iż opuści księztwa w razie, gdyby gabinet austrjacki sądził, że bytność jego w Kielu zawadzałaby rozwojowi sprawy księztw. Sama *Presse* dodaje wszelako kilka słów, z których wnosić można, że z Wiednia proszono księcia o takie oświadczenie. *Presse* radzi mu, aby się pod żadnym warunkiem nie usuwał z księztw. Wiedeński korespondent dyplomatyczny w *Börsenhalle* powiada, że pruska nota z d. 24. maja nie zawiera żadnego żądania usunięcia ks. Augustenburga z księztw, Austrja nie miałaby zatem powodu robić jakiekolwiek pod tym względem koncesje.

Podnosimy tę sprawę z tego powodu, że gdyby ks. Augustenburga zmuszono do opuszczenia księztw, co tylko drogą gwałtu stać się może, byłoby to znakiem, iż Prusy Austrję zupełnie mają po sobie w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Do Berlina przybył ks. Oldenburg, i nietylko częste konferuje z królem i p. Bismarkiem, ale i królewicz następca przyjmuje go z tą samą serdecznością, co dotychczas swego przyjaciela, ks. Augustenburga. Ks. Oldenburg zdaje się nietyle jest ajentem Moskwy, jak raczej lalką, wystawioną przez Prusy przeciw ks. Augustenburgowi.

Berliński korespondent *Pressy* donosi w liście z d. 4. b. m.: „W kołach dyplomatycznych nie wątpią, że w danej chwili p. Bismark zadośćuczyni życzeniom moskiewskim w ten sposób, że da ks. Gorczakowowi zrobić dywersję przeciw Austrji. Wątpią wszelako, aby pruski prezes ministrów już dzisiejszą chwilę uważał za stosowną, gdyż jak słychać, poseł moskiewski, p. Oubril, wręczył p. Bismarkowi notę, podającą program rozwiązania, na który trudno aby przystał p. Bismark. Gorczakow dał wprawdzie do zrozumienia, że Moskwa ustąpiłaby Oldenburgowi praw swych do księztw Zaelbiańskich w całej formalności (dotychczas tylko istnieje list, którym obecny car jako głowa domu Holstein-Gottorp, praw swych ustępuje Oldenburgowi), ale natomiast żąda znowu od Prus koncesyj, które nie bardzo są p. Bismarkowi po myśli. W kołach ministerjalnych dodają: „Istnieją wszelkie oznaki starcia się na serjo Prus z Austrją," i że w danej chwili potrzebują Prusy poczynić tylko dla Zachodu i Północy pewne ustępstwa, a uzyskają tam albo stałych sprzymierzeńców albo przynajmniej widzów neutralnych."

Centraliści wiedeńscy chcą wszelkiemi sposobami odwrócić uwagę swoich czytelników od Pesztu, chcą wmówić, że Austrja nie jest przyjaciółką Prus, i ztąd podobne doniesienia, które zbyt pachną trwogą, aby były prawdziwe.

Szwajcarja. Polityczny wydział szwajcarskiej rady stanu przedstawił rządowi w obszernym wywodzie potrzebę zmiany kilku artykułów federacyjnej ustawy szwajcarskiej.

Francja. W ciele prawodawczem sypią się ataki przeciw meksykańskiej polityce cesarza, a z Meksyku nadchodzą bynajmniej nie pomyślne wiadomości. Rząd konfiskował na poczcie wszystkie pisma, donoszące o smutnym dla cesarstwa i Francuzów stanie rzeczy w Meksyku, aż i sam *Monitor* musiał w końcu ten stan odsłonić, co tem jaskrawszy skutek wywarło. — Teraz francuzkie pisma półurzędowe, aby przynajmniej zbałamucić opinię i giełdę pod względem misji szefa gabinetu cezarza Maksymiliana, p. Eloina, do Washingtonu i Europy, upewniają: jedne, że p. Eloin był przyjęty przez Johnsona i nie ma się czego smucić ze swego przyjęcia; drugie, że p. Eloin nie miał wcale posłuchania u p. Johnsona, a trzecie że p. Eloin zgoła nie był w Washingtonie.

Spodziewają się, że cesarz Napoleon za przybyciem do Paryża wyda proklamację do narodu francuzkiego.

W całej Francji zakazaną została subskrypcja po 10 centymów na medal dla zamordowanego prezydenta Linkolna wybić się mający. Spisy subskrypcyjne i pieniądze wszędzie zabrano. W Paryżu rzecz ta wielkie wywołała zdziwienie.

Włochy. Wiedeńska *N. fr. Pre.* podaje projekt włoskiego rządu układu między papieżem a Włochami. Dzieli on się na dwie części. Pierwsza część zawiera dziesięć punktów, określających stanowisko papieża wobec królestwa Włoskiego; druga część zawiera również 10 punktów, ustanawiających stosunek papieża do duchowieństwa i kościoła włoskiego. Nie wiedząc o ile ten projekt jest prawdziwym, gdyż *Presse* nie podaje żadnej rękojmi jego prawdziwości, streszczamy tylko w krótkich słowach treść jego. Papieżowi i kol. kardynałów zabezpieczona ma być najzupełniejsza udzielność w sprawach kościoła, zupełnie podobna do udzielności monarchów świeckich. Udzielność ta sięga tak co do kościoła w Rzymie i we Włoszech, jak i do całego katolickiego świata. Każdy kardynał jest składową częścią udzielnej stolicy apostolskiej, więc i każdego osoba jest świętą i nietykalną. Kardynałowie rzymscy są urodzonymi senatorami Włoskiego królestwa. Konklawe jest również święte i nietykalne. Nieruchomy kapitał, wolny od wszelkich opłat, oddaje się Ojcu świętemu do najswobodniejszej własności, mającej służyć jemu i dworowi jego na utrzymanie. Najniezawiślejszy zarząd ma stolica apostolska nad wszystkiemi duchownemi zakładami, i rząd w nie się wtrącać nie ma prawa. Znoszenie się katolików i duchowieństwa całego świata z papiezką stolicą nie podlega żadnemu, najmniejszemu ograniczeniu, również jak wszelkie religijne akta, odezwy, bulle nie podlegają żadnej cenzurze świeckiej. Wszystkie katolickie mocarstwa miałyby przystąpić do tego układu.

Cała ta pierwsza część układu rozwinięta jest na zasadzie: zupełna udzielność stolicy papiezkiej w sprawach duchownych w całym świecie katolickim.

Część druga jest rodzajem specjalnego konkordatu między papieżem a królestwem Włoch, i opiera się całkowicie na zasadzie: wolny kościół w wolnem państwie.

Tak w pierwszej jak w drugiej części kościół zrzeka się pretensji wszelkiej do państwa, aby przymusem zniewalało katolików poddanych do wykonywania nakazów duchowieństwa. Władza religii oparta na dobrowolnem przekonaniu katolików.

Anglia. Lord Russel uwiadomił admiralicję, że ponieważ wojna amerykańska faktycznie już skończona, nie powinno się do portów angielskich przypuszczać wojennych statków Południowców; które są w portach, mają je albo opuścić natychmiast, albo do miesiąca się rozbroić.

Turcja. Abdelkader bawi ciągle jeszcze w Stambule. Otrzymał on od sułtana order osmanie w brylantach, i odwidził wszystkich posłów, z wyjątkiem posłów Austrji i Hiszpanii. Koczownicze plemiona w górach Tauru w Małej Azji udawały że się poddają, chcąc tym sposobem uwodzić rząd turecki, aż nastaną upały letnie i zamierzona przeciw nim wyprawa byłaby niemożliwą. Rząd nie dał się uwieść, i wysyła tam 15.000 wojska regularnego i 2.000 baszibozuków. Polskie pułki Sadyka baszy, kozacki i dragonów, wezwane zostały z Monastyru do Stambułu, gdzie mają być przyłączone do pierwszej dywizji. — Moskwa żądała od Turcji aby rozwiązała te pułki, a żołnierzy albo rozpuściła albo wcieliła do pułków innych. Turcja odmówiła temu żądaniu Moskwy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 5. czerwca.

(*B*) Wspomniałem o rzuconej pogłosce, jakoby król pruski miał się zrzec tronu. Dają nam bliższe szczegóły jego rozmowy z carem Aleksandrem, które mogły dać powód do tej wieści. Łatwo to zrozumieć, że trudno sprawdzić co mogli sobie powiedzieć dwaj monarchowie, chociaż rozmowy swojej mieli świadków. Charakter przecież mówiących i rady, jakie sobie wzajemnie dawali, mają wielkie prawdopodobieństwo i dla tego o nich wspominam.

Król pruski korzystając z usposobienia cara, widząc jak Aleksander okazywał mu się powolnym, zwrócił mowę do Polski; radził aby korzystać z panującej ciszy i na Litwie Murawiewa zastąpić. Powtarzają nawet frazes, którego użył, aby lepiej myśl swoją wytłumaczyć: „Było to użyteczne narzędzie, które czas na bok odrzucić." Potulny i uprzejmy siostrzeniec przypomniał sobie, że jest carem; mieszając grzeczność z goryczą odpowiedział: „Korzystać będę z tej rady, ale i w Berlinie trzeba iść z czasem, trzeba się pogodzić z Izbami". Uderzony w serce król pruski, miał żywo odpowiedzieć: „Ustąpić Izbom! — nigdy, wolałbym się zrzec korony."

Świta otaczająca cara, z pewną rozkoszą przyjęła te wyrazy, i powtarzała, że król pruski abdykuje.

Dziennik *L'International*, mówiąc o abdykacji króla pruskiego dodaje, że monarcha ten dla tego chce się zrzec tronu, aby nie był przymuszonym do zniesienia konstytucji, dla tego, że nie chce zezwolić na zamach stanu. Jeśli objaśnienia, które nam udzielono są gruntowne, to dziennik, o którym mówimy, zupełnie przeciwny powód słowom króla pruskiego naznacza. Jakie zaś jest usposobienie rządu obecnego niech jego akta udowodnią. Swobody mieszkańców, ich prawa, coraz się ścieśniały. Cień wolności przynajmniej przebijał się w obradach prawodawczych. Wprawdzie większość nie miała żadnego znaczenia, kiedy nie mogła obalić ministra; ale przynajmniej jej wola, wyobrażenia uczucia, rozlewały się po kraju, wpływały na umysły i serca. Targnięto się i na ten ostatni przywilej. Uczyniono wniosek w sejmie, aby wolno było mowców Izb prawodawczych za ich głosy do odpowiedzialności pociągać. — Ta dążność, to uparte obstawanie przy walce z większością, każą się domniemywać, że jeżeli król pruski istotnie chce złożyć koronę, to nie dla miłości swobód, ale dla zachowania nienaruszoności praw, jakie otrzymał od historji, rodziny i Boga. Przebieżmy pisma półurzędowe berlińskie, tam się przekonamy, że wszelkie ustąpienie Izbom prawodawczym, wszelkie uszanowanie woli narodu, jest uważane za grzech; co większa, za niebezpieczną słabość. Podług nich lud jest małoletniem dziecięciem, którem król, dobroczynny ojciec, opiekować się powinien. Nie widzą tego, że daleko większą chwałą, zasługą, rozumem królować, przewodniczyć narodowi, złożonemu z wolnych obywateli. W obecnym wieku ten będzie najpotężniejszym monarchą, który potrafi w mieszkańcach największą miłość obudzić.

Z zewnętrznych znaków nie sądziłem aby opozycja księcia Napoleona była szczerą; nie chcąc za moje osobiste zdanie przyjąć odpowiedzialności, dodaliście znak powątpiewania. Ten sam znak dostrzegłem tam gdzie mówiłem o podobnem pojednaniu się Włoch z Austrją. Być może że co do księcia wyraziłem się za stanowczo. Nie mamy instrumentu, zapomocą którego moglibyśmy zajrzeć w serce. Być może że pomimo przeciwnych pozorów, książę tak myśli, tak czuje, jak pisze i mówi. Wszelako zwrócę waszą uwagę, że książę nie wyjechał; pozwólcie mi przepowiedzieć że się pojedna z cesarzem, i że wzorowa pomiędzy nimi pokaże się harmonia.

Nie wierzycie w pojednanie Włoch z Austrją. Prawda, jest to trudne zadanie, ciężki orzech do zgryzienia. Ale podług zdania tych co się z trwogą zapatrują na postęp Moskwy, co z smutkiem rachują jak Prusom odbierają swobody jedne po drugich, to pojednanie jest nadzieją i życzeniem. Ich zdania, ich prace doszły do cesarza Francuzów, trafiły do jego duszy. Wiele, wiele poświęcił aby pozyskać Austrji współdziałanie. Poświęcił w Meksyku krew francuzką i miliony, poświęcił więcej: stracił część popularności, przez ustąpienia jakie uczynił dla oderwania Austrji od nowego świętego przymierza. Dla tego słowa następujące podkreślamy, aby wam dać dowód, że ile razy wam przesyłamy uwagi, choćby uderzające nowością, są one oparte na wiadomościach gruntownych. Traktat 15. września przed podpisem był znany gabinetowi wiedeńskiemu i za jego porozumieniem wypracowany. Ktoby jeszcze o tem wątpił, niech z uwagą odczyta broszurkę ks. Persignyego, a co ważniejsza, niech przejrzy pisma półurzędowe Prus, w których Austrję oskarzają o zdradę, dla tego że ona rękę Francji podaje, dla tego że Austrja i Francja w Rzymie zgodnie działają.

Wreszcie niedługo na wyjaśnienie tego czekać będziemy. Pan Vegezzi wrócił do Rzymu, wszystko każe się domniemywać, że intrygi Prus i Moskwy zniszczone zostaną.

Bolonia d. 3. czerwca.

(*AJO*) List Persignyego, mowa w Ajaccio, list Napoleona III. i odpowiedź księcia, oto ciągle treści rozmów towarzyskich i dyplomatycznych. Na chwilę zdawała się nawet ustąpić z głównego pola sprawa rzymska, tak wielkie wrażenie sprawiły powyższe cztery zjawiska pomiędzy tutejszą ludnością. Lecz nietylko w królestwie, owszem i w samym Rzymie rozprawiają nad zasadami księcia. Napoleona III. wynoszą kardynałowie pod niebiosa. Ślicznie postąpił sobie cesarz, kiedy potępił słowa heretyka! On mówił, że nam nie potrzeba władzy świeckiej, a cóżby się stało z całym światem, gdybyśmy nad nim nie panowali? Na księcia się gniewają ultramontanie, Persignyego przeklinają. Dla czego? W czasie pobytu Persignyego w Rzymie, ministrowie Piusa IX. dokładali wszelkich starań, aby polityka rządu papiezkiego przedstawiła się przed oczyma francuzkiego gościa w jak najpiękniejszem świetle. Ukrywając błędy, a pokazując jedynie strony dodatnie, chcieli jeszcze i powierzchowną grzecznością ująć posła cesarskiego. Dnia 19. marca b. r. urządzili świetną iluminację, która nie tyle miała uczcić pamiątkę powrotu Ojca św. z Gaety, ile miała działać na wyobraźnię Persignyego. Tem wszystkiem chcieli sobie zaskarbić łaskę jego. Jakżeż się zawiedli! Przebiegły radzca napoleoński dostrzegł pomiędzy pozorami prawdy, nazwał ich nieudolnymi, wystawił całą kamarylę ultramontańską przed opinię świata. Czyż nie powinno się przeklinać człowieka, który nie pomny na doznane dobrodziejstwa, występuje teraz jako zdrajca? On nas zdradził, on nas podszedł jak szpieg, wołają. Postępowi włoscy zmartwieni. Usunięcie się księcia Napoleona od boku cesarskiego jest dla nich klęską wielką, gdyż tracą na jakiś czas silnego obrońcę niepodległości, przy tronie pierwszego mocarza Europy. Lecz nie smućmy się, mówią między sobą, wszakże na parę miesięcy przed wojną z r. 1859 Napoleon w podobnym guście postąpił sobie z kuzynem, w skutek czego nastąpiło uchylenie się księcia od obowiązków namiestnika Algieru, a przecież w krótkim czasie później ujrzeliśmy wojnę z Austrją, której chciał nibyto uniknąć imperator francuzki. Bóg tylko wie i Napoleon III. na co się zanosi w tajnych gabinetach pałacu tuileryjskiego!

Vegezzi wybiera się i wybiera a wyjechać nie może. Miał przybyć jeszcze wczoraj do Rzymu, bo tak przynajmniej pisał do kardynała Antonellego, a on tymczasem wczoraj siedział w Genui, gdzie go powołały sprawy czysto osobiste, i dopiero dziś ma się zjawić w tymczasowej stolicy. Na dniu 1. b. m. odbywał cały skład ministerstwa z królem na czele długą naradę polityczną, trwającą od 8. do 11. godziny zrana, lecz co postanowiono, o tem nikt nie wie. Tajemniczością taką się osłonili, jakby myśleli przeprowadzić Bóg wie jaką zbrodnię, może zupełną zdradę państwa. Gdyby publiczność wiedziała przynajmniej, na czem rzeczy stoją, czego się ma spodziewać a czego obawiać, onczas mogłaby zmierzyć swe siły ze siłami rządowemi, i alboby uspokoiła się zupełnie, widząc korzystną stronę rokowań, alboby zmieniła gabinet Lamarmory jawną demonstracją i tym sposobem zerwałaby zawiązane rokowania. Tajemniczość obudza coraz większe podejrzenie, drażni umysły, rozżarza silną i tak opozycję.

Bolonia 4. czerwca.

(*AJO*) Dopiero dwa tygodnie minęło od uroczystości Dantego, na której widzieliśmy przedstawicieli z całego półwyspu we Florencji, a już patrzymy na nowe święto narodowe we Włoszech, nierównie donioślejsze w politycznem znaczeniu od poprzedniego. Dziś obchodzi kraj cały ogłoszenie statutu z 4. marca, którego zaprowadzeniem ustanowił Wiktor Emanuel nierozdzielność wielkiej ojczyzny włoskiej. W każdem mieście i miasteczku, w każdej wiosce, bo nawet w najbiedniejszej chacie, zaniechano w tej chwili robót codziennych, aby godnie uczcić dzień wskrzeszenia niepodległości. We Florencji sam król zaszczyca swą osobą narodową uroczystość; w Medjolanie młody następca tronu na czele zastępu wojska i przy odgłosie dział wita przyszłych swych poddanych; w Turynie pozostali ministrowie w towarzystwie księcia Sforzy przypatrują się wielkiemu przeglądowi armii; w Bolonii od wczoraj widzę ogromne przygotowania, tysiące trójkolorowych sztandarów, powiewających po najciemniejszych nawet zaułkach miasta — i od rana słyszę niezliczone dział wystrzały, zwiastujące mieszkańcom tę uroczystą chwilę. Cieszą się więc wszyscy — i dla czegóżby się wszyscy cieszyć nie mieli?

Przed pięcioma laty żyli pokawałkowani. Dziś powołano ich do życia narodowego. Dziś powiedziano im: Jesteście synami jednej matki. Cieszcie się Włosi i król wasz cieszyć się może, bo wy własną pracą wznieśliście tron królestwa Włoch, wyście własnemi rękoma spletli wieniec laurowy, który historja włoży na czoło Wiktora Emanuela. Wielkim kiedyś będzie obecny monarcha, jeżeli usłucha żądań narodu, słów stronnictwa postępowego, jeżeli nie otoczy się kamarylą napół zbutwiałych ultramontanów, jeżeli się nie zlęknie potajemnych knowań koterji Mazziniego. Zważać na głos narodu, jego najświętszym obowiązkiem. Głosowanie plebyscytu w Toskanie i królestwie Obojga Sycylji, oddało dobrowolnie Wiktorowi Emanuelowi 17 milionów obywateli wolnych w r. 1860; wola tego plebyscytu objawiła się podówczas w kilku słowach: „Łączymy się z królestwem Piemontu pod warunkiem, że nasz monarcha przeprowadzi usamowolnienie półwyspu, że Rzym będzie naszą stolicą." Pod temi warunkami stał się Wiktor Emanuel królem Włoch.

Na uroczystość Dantego pospieszył półwysep cały; w dzień rozpisania pożyczki złożył jedenaście razy więcej niżli ministrowie żądali; dziś obchodzi jednomyślnie z jak największem zachwyceniem przyjęcie wspólnego statutu. Lecz po za temi oznakami przychylności do rządu przygotowuje się zarazem do groźnej protestacji przeciw połowicznemu pojednaniu z Rzymem, które podniosłoby pochylonych ku ziemi ultramontanów, które zwichnęłoby może i na długo oczekiwaną jedność włoską. W Turynie, Medjolanie, Neapolu, Palermie, Bolonii, krótko mówiąc, wszędzie zbiera się naród, aby oświadczyć się stanowczo przeciw rokowaniom. Powtarzałem to kilka razy i powtarzam to dziś jeszcze: trzy drogi stoją otworem przed Wiktorem Emanuelem. Albo zawiąże elastyczny sojusz z kurją rzymską i tym sposobem zerwie z narodem; albo potwierdzi konkordat wielki, którego następstwem będzie uznanie królestwa włoskiego, ze strony papieża, albo zmieni ministrów, i zerwie zupełnie z rządem Piusa IX. Wszystko niech się dzieje, byleby tylko nie przyszło do skutku pierwsze przypuszczenie. Boję się i zdaje mi się że każdy człowiek szlachetny, sprzyjający powstającemu narodowi, w tym względzie wraz ze mną lękać się powinien. Z pełną wolnością każdego narodu świata, łączy się wolność innych ludów.

Senator Revel wyjechał do Neapolu. Zaprzecza on w gronie poufnem, aby miał był jeździć do Rzymu, jako zastępca Vegezzego. Wspominając o odwiedzinach u Ojca św., dodaje, że Pius IX. przypomina bardzo papieża z r. 1847, że do prawdziwego braterstwa zatem przyjść może. Gniewa on się zarazem na czynności ambasadora pewnego w Rzymie, który mając polecenie od swojego rządu, tak szpieguje czynności papieża i Antonellego, że ten ostatni musiał mu dawać ponowne zapewnienia, że ojciec św. chce załatwić li tylko sprawy duchowne, i że bynajmniej nie myśli rozpoczynać układów politycznych.

Z Neapolu dowiadujemy się przytem, że prefekt zabronił stanowczo, aby księża nie ośmielali się wychodzić z procesjami do miasta. Dekret mówi: że Boga można czcić przyzwoiciej w kościele. Środki te są skutkiem owych burd ulicznych, o których donosiłem wam w jednym z ostatnich listów. Podobnego rozkazu spodziewamy się i w innych miastach, gdyż mniej więcej wszędzie dzieje się to samo. Ban-

---

się zupełnie od swoich poprzedników. Własnej teorji, jak już powiedzieliśmy, nigdzie nie stawia, a to co uważał za nierozstrzygnięte, tam nie kusił się nawet o rozwiązanie.

Z tego wnosić już można, jakie są zalety i wady jego dzieła. Prawdy powszechnie uznane opisał z wdziękiem i taką jasnością, że nawet ludzie mniej wykształceni korzystać z nich mogą, jak n. p. rozdział o wycieńczeniu ziemi i sztucznem przywróceniu jej płodności, który po wszystkich szkółkach ludowych i miejskich powinien być wykładany; w kwestjach zaś spornych autor żadnego samodzielnego sądu nie wydał, zostawiając w niepewności czytelników i to w sprawach największej wagi, na których się cała społeczność opiera. I tak własność ziemską nie wie autor jak uzasadnić, protestuje on za Bastiatem przeciwko definicji niektórych ekonomistów, uważających własność tę za przywilej, monopol, oddany przez społeczność jednemu w interesie ogółu, bo czuje, że usprawiedliwiłby tym sposobem teorję komunistów: własność jest kradzieżą (*la propriété c'est un vol*), społeczność okradłaby na swoją korzyść indywiduum, co *mutatis mutandis* prawie na to samo wychodzi, jak gdyby indywiduum okradało społeczność — lecz z trudnego położenia wyjść nie umie. Podziela on prawie zdanie: że każdy człowiek ma prawo do ziemi, rodząc się w tych samych warunkach co inni; — w nawiasie powiedzmy, że to jest szkoła socjalistów, a falanstery najodpowiedniejszą formą tej doktryny, lecz na następstwa takie zgodzić się nie chce, motywuje więc indywidualną własność ziemską potrzebą pracy około roli, co wymaga uprawnienia własności jednego, inaczej niktby się ziemią zajmować nie chciał, spuszczając się na sąsiada. W Moskwie jednakowoż jest własność gminna, mimo tego role są dobrze uprawne, a fakt ten obala całą teorję. (D. n.)

da Ciardulla nie chce w żaden sposób wydać owego Anglika, którego przed kilkoma tygodniami uchwycił. Dowódzca żąda 50.000 dukatów. Ambasador angielski w Neapolu wyjechał na prowincję, aby zawiązać rokowania z jenerałem burbońskim. Źle że obaj są skąpcy. Ambasador nie chce dać pieniędzy, bo Anglicy lubią brać — a dawać nigdy, a brygant trzymając się tej samej zasady, nie myśli wypuścić wolno złotowłosego syna Albionu. Nie dba widać i na tę okoliczność, że Anglia zaczyna uważać brygantów za stronę wojującą, kiedy jej reprezentant zawiązuje rokowania z naczelnikiem wojsk burbońskich.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Zapowiedziane na wczoraj na 6tą godzinę wieczorem posiedzenie, nie przyszło znowu do skutku, ponieważ do godziny 7½ zebrało się 41, a do kompletu potrzeba obecnie 47 członków.

Na porządku dziennym stały między innemi przedmioty, narażające gminę na egzekucję sądową, a więc niecierpiące ani jednego dnia zwłoki. Sąd powiatowy wzywał już kilkakrotnie władzę miejską, aby do depozytu sądowego komportowała stoczterdzieści kilka złr., które śp. ks. Waśniewski z własnych funduszów i w nadziei przyszłego zwrotu wydał był na odnowienie kościoła św. Anny. Magistrat składał się zawsze, iż tylko uchwały Rady potrzeba na to, aby pieniądze te były likwidowane z kasy. I wczoraj tedy nie przyszła ta uchwała do skutku. Prezydujący pan burmistrz bacząc na naglość, zawiadomił zgromadzonych pp. radnych, iż chcąc uniknąć egzekucji zmuszony jest wydać pieniądze na podstawie prostej uchwały sekcyjnej, z zastrzeżeniem następnej uchwały na pełnej Radzie.

Obecni pp. radni uskarżali się bardzo na nielojalność kolegów, którzy trzymają w ręku mandaty a nie przychodzą nigdy prawie na posiedzenia. Do rzędu tychże należy prawie połowa, licząc w to już wielu zastępców, którzy jakkolwiek wybrani i jakkolwiek przyjęli wybór, nie troszczą się wcale o sprawy miejskie. Uczęszczający na posiedzenia radni są w skutek tego tak obarczeni czynnościami komisyjnemi i sekcyjnemi, w ciągu tygodnia, że nawet za złe brać im nie można jeśli który znużony lub przeszkodzony własnemi interesami nie przyjdzie na posiedzenie walne.

Cała wina leży na tamtych, którzy się do żadnych obowiązków nie poczuwają, a praw swych zrzec się nie chcą, i tym uporem tamują czynności rady sposobem nieodpowiedzialnym.

Należałoby wszystkich tych panów wezwać kategorycznie albo do chodzenia na radę, albo do bezzwłocznego złożenia mandatów. Gdyby nie uczynili zadość takiemu wezwaniu, natenczas rada oświadczy, że utracili mandaty. Skutkiem tego cyfra do kompletu walnych posiedzeń się zmniejszy, i nie będą zachodzić takie jak dotąd przykre dla wszystkich, a szkodzące sławie korporacji konstytucyjnej przerwy. Nie pozostaje nic innego — aż dopóki nie nastąpią nowe wybory.

Kronika.

„Na bankiecie zebrali się w komplecie, ale w Radzie miejskiej trudno o 47 członków, aby zagaić można posiedzenie.“ Otóż nowy dowód tej prawdy złożono wczoraj. Od godziny 6. do 8. czekano na zebranie się kompletu radnych w sali miejskiej. Nadaremnie, musiano się rozejść bezskutecznie.

Na drugi raz ogłosimy na czele dziennika tak imiona tych co się zebrali, jak i imiona nieobecnych, a nieusprawiedliwionych z nieobecności. Niech się powszechność wyborców dowie, w jakie ręce niedbałe, opieszałe, powierzyła mandata zastępstwa miasta!

Jutro w sobotę o godzinie 10tej z rana rozpocznie się w tutejszym sądzie krajowym dla spraw karnych rozprawa w dwóch procesach „Pracy“, która potrwa zapewne cały dzień.

Kierownictwo orkiestry przy tutejszej scenie polskiej objął p. Guniewicz w miejsce p. Dunieckiego, który jak wiadomo wyjechał ze Lwowa przed kilku tygodniami.

Pan namiestnik **br. Paumgartten**, zwidziwszy Wadowice przybył d. 7. bm. do Krakowa, gdzie zabawił przez cały dzień następny, oglądając urzęda, kościoły i ogrody.

Na **wszechnicy Jagielońskiej** uzyskali w maju doktorat prawa pp. Gustaw Kowarz, ze Sławkowa i Karol Jakób Bartoszek z Mierowic na Morawie; doktorat medycyny: Bolesław Serkowski z Podgórza; doktorat filozofii: Ignacy Janecki i Adam Bełcikowski.

W **szkole inżynierji** cywilnej przy uniwersytecie gandawskim (w Belgii) będącej, wedle rezultatu w dniu 26. maja ogłoszonego, następujący Polacy przeszli przedostatni egzamin dla otrzymania dyplomu inżyniera cywilnego. Spis ich ułożony podług liczby punktów otrzymanych na egzaminie: 1) Filipkowski Stanisław, 2) Drewnowski Artur, 3) Anc Bolesław, 4) Kossobudzki Ignacy, 5) Roguski Julian, 6) Wroński Ludwik, 7) Bieńkiewicz Feliks. Przeszedł ostatni egzamin i otrzymał dyplom inżyniera cywilnego: Romocki Henryk.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 7go b. m. przyjmując Najjaśniejszy Pan w zamku budzińskim szlachtę węgierską, na przemowę JEm. prymasa Scitowskiego, który imieniem wszystkich składał zapewnienia wierności i szczerego przywiązania, odpowiedział: „Cieszy mię że widzę przed sobą tylu znakomitych synów, rycerskiego narodu. Stan, do którego należycie, odznaczał się zawsze nadzwyczajnemi cnotami politycznemi, wiernością i przywiązaniem do monarchy. Cnoty te żyją w was bezwątpienia. Oczekuję zatem po waszej wierności i przywiązanie, iż będziecie współdziałać w przeprowadzeniu rozporządzeń, które wydam niebawem, a które mają na celu dobro kraju. Bądźcie przekonani o mojem serdecznem przywiązaniu, i mojem szczerem zaufaniu. Bądźcie tego pewni przy tej sposobności jak i zawsze.

W deputacji akademickiej prócz prezydenta hr. Desewffy i wiceprezyd. br. Eötvös byli jeszcze obecni: hr. Miko, br. Sennyei, Deak, arcybiskup Lonowicz, Korizmics, Lonyay, Zsoldos i Pauer. Na słowa dziękczynne Dessewfy'ego za dar cesarski, udzielony akademii, odrzekł Najj. Pan, iż akademia i na przyszłość pozostanie przedmiotem troskliwości jego.

W końcu przyjmował Najj. Pan deputację komitatu ostrzyhomskiego, tudzież innych 12tu komitatów, jako też miast Debreczyna, Kecskemetu, Koszyc, W. Waradynu, jako też deputacje Izb handlowych z Temeszwaru, Koszyc, W. Waradynu i siedmiogrodzkiego tow. agronomicznego.

Podczas tych recepcyj lał wielki deszcz, i ustał dopiero koło godziny 2giej z południa, by nie przeszkadzać wyścigom. Około godziny 4tej pokazał się Najj. Pan na trybunie w loży dworskiej, przyjmowany przez komitet wyścigowy wśród okrzyków ludu. W loży zabawił przez czas pierwszego wyścigu, potem zstąpił na arenę i pozostał tamże przez cały czas wyścigów, rozmawiając ze szlachtą i gośćmi zgromadzonemi w około. Trybuna była przepełniona. Wiele tysięcy ludzi ugrupowało się przy arenie. Przy pierwszym wyścigu zwyciężył Ludwik Semsey, przy drugim (o 440 dukatów hr. Józef Hunyady, przy trzecim (o nagrodę dam: puhar srebrny i 250 dukatów) Ernest Blaskowicz, przy czwartym (o nagrodę cesarską) i piątym (o nagrodę Kińskiego 500 złr.) hr. Hugo Henckel (Prusak).

Dnia 7. czerwca zaproszeni także zostali do stołu cesarskiego pp. Franciszek Deak i baron Eötvös.

Benedetti, poseł francuzki przy dworze berlińskim, bawił przez kilka dni incognito w Paryżu. Dnia 5. bm. miał ostatnią rozmowę z p. Dronin de Lhuys i odjechał napowrót do Berlina. Korespondenci zwracają uwagę na tę podróż tajemną ajenta francuzkiego w chwili, kiedy król pruski ma się zjechać z cesarzem austrjackim.

Pan Vegezzi opuścił już Florencję i udał się do Rzymu z upoważnieniem do zawarcia traktatu. W tej kwestji donosi jeszcze *Avenire*, że pan Arrigo przybył do Rzymu i w powozie papiezkim zawieziony został do Watykanu, gdzie doręczył papieżowi dosyć obszerny list Wiktora Emanuela, w którym między innemi zawarty jest wniosek zjazdu Ojca św. z królem włoskim. Dziennik ten donosi równocześnie, iż br. Hübner doręczył rządowi włoskiemu protesta książąt Toskany, Parmy i Modeny przeciw wszelkiemu porozumieniu papieża z Włochami.

Jenerał Kirby Smith, głównodowodzący wojskami Południowców w Teksas, został zamordowany przez majora z wojska swego, imieniem Mac Kee. Powodem sporu miała być spekulacja bawełną.

Emigracja do Meksyku trwa ciągle. Przybierze ona dopiero w jesieni b. r. większe rozmiary, ponieważ rozpuszczeni żołnierze udają się w swe strony rodzinne, ażeby wpierw stosunki swe uregulować. Utrzymują, iż emigracja do jesieni wzrośnie do 100.000 ludzi. Juaryści są nadzwyczaj czynni, a siły ich rosną z dniem każdym.

Dzienniki wiedeńskie już przed obchodem jubileuszu serbskiego podawały korespondencje, iż dzień ten będzie terminem ogólnego powstania Serbów przeciw Turkom. Rozmaite kłamliwe podawano wiadomości o przygotowaniach do powstania. To zniewoliło zniepokojonych Turków do poruszeń wojskowych ku granicy serbskiej. Pod Topczidere miało się zebrać 60.000 milicji serbskiej. Na przedstawienie konzulów, książę Michał dniem przed uroczystością wstrzymał będącą już w drodze. A na wieść o poruszeniach tureckich, polecił milicji pospieszyć ku granicy w pięć miejsc i zabezpieczyć głąb kraju od napadu. W samym Topczidere zebrała się milicja tylko z jednej nahii. W Topczidere umyślnie czy przypadkiem zapaliły się namioty, w których był skład przyrządzeń do ogniów sztucznych, w chwili, gdy książę Michał był zaledwie o 50 kroków od tego miejsca. Zresztą uroczystość ta odbyła się spokojnie i wcale nie tłumnie, bo na żądanie konzulów obcych, książę wydał rozkaz aby naczelnicy obwodowi tylko zaproszonym wyraźnie na ten obchód dozwalali udać się do Topczidere. W ogóle obcy konzulowie obawiali się intrygi moskiewskiej, iż zechce wywołać walkę Serbów przeciw Turkom przy sposobności wielkiego zgromadzenia.

W Bukareszcie co do adoptacji przez ks. Kuzę, następujące pojawiło się obwieszczenie metropolity mołdawskiego: „Calinicu Miclesco, z łaski bożej zastępca-metropolita Mołdawy i Suczawy. Jego Wysokość, książę Aleksander Jan I. w porozumieniu z dostojną małżonką księżną Heleną, wezwali listownie podpisanego dnia 16. maja, ażeby udzielił kościelnego potwierdzenia aktowi, adoptującemu dziecię dwuletnie, ochrzczone na imię Aleksander. Wypełniając życzenie książęcych Mości, wykonano akt adoptacji podług form ustawami kanonicznemi przepisanych w cerkwi „Wniebowstąpienia P. Marji“, w gminie Ruginosa, własności Jego Wysokości. W skutek tego od dziś dnia jest młody Aleksander księciem Aleksandrem, w moc cerkiewnych i cywilnych ustaw, uznany synem Jego Wysokości ks. Aleksandra Jana I. Kuzy, i jego małżonki, księżnej Heleny Kuzy, z domu Rosetti i spadkobiercą imienia i nazwiska swoich dostojnych rodziców, jakoteż wszystkich praw, które prawemu synowi przysłużają. Dla uwierzytelnienia tego wygotowano ten arcybiskupi dokument i zaopatrzono naszym podpisem, jakoteż pieczęcią metropolii“.

Do *Breslauer Ztg.* donoszą z Warszawy, że d. 1. b. m. wysłano znowu 40 skazańców na Sybir, kilku w kajdanach. Między nimi był Kobylański, który emigrowawszy do Paryża, ztamtąd wyjechał do Wiednia, gdzie przytrzymany i Moskwie został wydany. Sąd wojenny w Warszawie orzekł, że Kobylański był członkiem rządu narodowego i skazał go na śmierć. Berg ułaskawił go na 15 lat katorgi w fortecy. Opuścił Warszawę jeneralny konzul angielski, p. Stanton, i podobno nie wróci. Rząd angielski odwołał go z grzeczności dla Moskwy. Do Królestwa ma przybyć w. książę Mikołaj; zdaje się, że tylko przejedzie tamtędy. — Kongresówka ma być podzieloną z pięciu na 10 gubernij. *Posenerka* donosi, że przy pogrzebie carewicza, car wyda amnestję dla tych więźniów i skazańców politycznych, którzy podczas powstania nie mieli jeszcze 22 lat wieku.

Paryż 7. czerwca. Klapka, który tu przedwczoraj przybył, ogłosił manifest do swoich przyjaciół politycznych, w którym oświadcza, iż wobec teraźniejszego prądu umysłów na Węgrzech, wątpi o sprawie rewolucji, i radzi szczerze, aby zaprzestano wszelkich zamachów niepotrzebnych i matactw. (Jestto prywatny telegram *Pressy*.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. czerwca. Na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa przedstawił minister finansów wniosek nowej pożyczki w kwocie 117 mil. Nieodzownie potrzeba 54 mil. W razie zaś niesprzedania dóbr skarbowych potrzeba jeszcze 63 mil. Wniosek sprawił wielkie wrażenie, głównie z tego powodu, że minister skonstatował, iż do pokrycia wydatków za r. 1864 brakuje do uchwalonego przez Radę państwa budżetu jeszcze 34 milionów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O pokrywaniu dachów słomą nie palną. Zniszczenie, jakie pożary w ostatnich czasach w mniejszych miastach naszych zostawiły, przy których brak wprawnych ludzi i narzędzi do ognia, czynią ratunek niepodobnym, wkłada na mnie obowiązek, tych kilka słów o matach słomianych niepalnych pana Ciepanowskiego napisać, które swemu wynalazcy przemysł. jako produkt krajowy już dawno winien, i pod względem technicznym z wielu względów zasługuje na zupełne uznanie podług mego zdania. Jeżeli ten krajowy produkt więcej rozpowszechnionym nie został, inaczej tłomaczyć nie umiem, jak słabości naszej do nazwisk cudzoziemskich.

Przed parą laty pospieszyłem do Mizunia w Stryjskiem dla poznania tej fabrykacji, i winienem uprzejmości wynalazcy poznanie w szczegółach całej manipulacji. Wynalazca jest naczelnikiem tam znajdujących się zakładów górniczych rządowych, a jako człowiek wykształcony nie robi tajemnic z swego odkrycia, więcej zasługę dla dobra publicznego mając na celu.

Cała czynność robienia mat ogniotrwałych jest niezmiernie łatwą i prostą, słoma zwyczajna, przesiąknięta płynem przeciw ogniu, zeszywa się drutem pobielanym, albo prętkami rogoziny, w maty około dwóch cali grube, te ściśnięte są następnie drewnianemi walcami i nabywają równości i sprężystości, jakiej w ogrodniczych matach szpagatem zeszywanych niema; te płyty długości dowolnej układają się na dachu jak blacha ołowiana lub cynkowa, dając bardzo przyjemny chłód w lecie, z przyczyny, że słoma złym jest przewodnikiem cieplika. Zrobiona jest w Mizuniu altana, ze ścian i dachu płyt podobnych, do której wszedłszy chłód piwniczny czuć się daje, którego pod namiotem płóciennym znaleźć nie można.

Zbytecznem byłoby wyszczególniać korzyści podobnego pokrycia; oszczędność, lekkość, pospiech wykonania każdy wyrozumie; pozwolę sobie tylko usunąć wątpliwość tych, co nie wszystkiemu wierzą co do niepalności słomy, bo o tem każdy u siebie przekonać się może, jeżeli do krochmalu przymięszawszy nieco ałunu albo siarkanu miedzi (sulfate de cuivre), tem ukrochmali spodnicę lub suknię: — ta się już palić nie będzie płomieniem, zaledwie zatli się powoli, nie udzielając ognia dalej. Tego sposobu używają do dekoracji teatralnych i ubiorów baletniczek.

Towarzystwa asekuracji od ognia w Prusach, wracają połowę ceny sikawki każdemu właścicielowi wsi, który ją kupi i uważają wydatek podobny jako dobrze użyty. Mniemam, że towarzystwo ubezpieczeń nasze, mogłoby z korzyścią kraju odbywać próby publiczne podobnych mat ogniotrwałych i zniżyć cenę asekuracji od domów pokrytych podobnemi płytami; byłby to najprostszy sposób rozpowszechnienia dobrej i użytecznej rzeczy.

Inżynier Netrebski.

Lwów 8. czerwca. Dziś w dzień św. Medarda deszcz rzęsisty ochłodził znacznie temperaturę powietrza. Zawsze już zapóźno, żeby mógł polepszyć stan zasiewów ozimych. Ceny też pszenicy jak żyta polepszają się z dniem każdym a chęć spekulacji widocznie się ożywiła. Notujemy pszenicę 170f. effectiv 7 zł., żyto 4.40, jęczmień 4.50, stosunkowo podniosły się i inne gatunki zboża. Pomimo tego ziarno pośledniejsze, którego jeszcze są dość znaczne zapasy z trudnością znajdują umieszczenie. Dom komisowy **T. Niewiadomski i W. Semetkowski**.

(f) **Wiedeń** 6. czerwca. Dnia 24. zm zawiązało się tu po kilku naradach stowarzyszenie dla postępu polityczno-ekonomicznego. Tymczasowym prezesem jest hr. Eugeniusz Kinsky. Do stowarzyszenia należą dotąd przeważnie znakomitości z grona członków Izby poselskiej; zapisali się na członków: pp. Kirchmajer, dr. Figuli, br. Andrian, Bocheński, dr. Brinz, br. Doblhoff, Löwenfeld, Maurer, Schuler-Libloy, hr. Wolkenstein i Zichy. Na posiedzeniu dnia wzmiankowanego powzięto następującą rezolucję wstępną: 1) Uznaje się że państwowe urządzenia stoją w wielokrotnej sprzeczności z wymogami zdrowej polityki ekonomicznej, i że konieczna zachodzi potrzeba czynnego wspierania naturalnego rozwoju sił produkcyjnych, jakoteż pokonywania przeszkód, tamujących ten rozwój. 2) Za środek do osiągnięcia tego celu uważa się złożenie stowarzyszenia dla postępu polityczno-ekonomicznego“. Stowarzyszenie takie może się stać ważnym czynnikiem w austrjackiem życiu publicznem.

Otworzona na d. 3. b. m. wystawa gospodarska w Peszcie, obiecnje być nader świetną. Podług pierwszych sprawozdań ztamtąd celuje przedewszystkiem oddział maszyn i owiec. Pierwszy liczy dotąd 53 wystawców i 796 przedmiotów, których jednak przybywa ciągle. Hodowla owiec reprezentowaną jest przez 22 wzorowych owczarń, nietylko z Węgier, ale i z Morawy, Czech i Austrji; wystawionych jest ogółem 399 owiec. Nierogacizny nadesłano dotąd 66 sztuk z 8 stajen. Obok tego figurują zaszczytne wyroby z cementu i terra cotta, ustawione koło pysznego ogródka kwiatów i jarzyn, z pośród którego tryska fontana żywej wody. Komisja egzaminacyjna rozpoczęła swe czynności zaraz pierwszego dnia od maszyn parowych, które w ruch puszczone nastręczają szczególniejszy widok. Próbują obecnie młócarnie, młynki, sieczkarnie, wialnie i t. p. machiny mogące być na miejscu zbadanemi. Przy wystawie urządzono traktjernię i cukiernię, koło której przygrywa rażno muzyka cygańska. Wstęp w dniu otwarcia wynosił 50 kr. od osoby. Nie zaniedbam przesłać szczegółowego sprawozdania, gdyż temi dniami udam się osobiście dla zwidzenia wystawy, która daleko w tyle zostawia za sobą wystawę z r. 1857.

W sierpniu odbędzie się tu w Wiedniu rodzaj wystawy przemysłowej, w której jednakowoż wolno będzie brać udział tylko nie samodzielnym majstrom. Tylko robotnicy fabryczni, podmajstrzy, czeladnicy i uczniowie warsztatowi będą mogli wystawiać dzieła swej pracy. Przypuszczone także będą roboty kobiece i dyletantów. Wystawy tego rodzaju bywają często w Londynie od niejakiego czasu, służąc za pole odznaczenia się dla robotników i pracowników warsztatowych.

Ceny **okowity** nie doznały żadnej prawie zmiany w ciągu zeszłego tygodnia. Dziś notują zbożówkę z ręki po 44¼, melasę po 43¼—43½. Na dostawę w lipcu-sierpniu zbożówkę zamawiano po 46 za gradus w wiadrze transito bez beczki.

Włosień spada w cenie częścią skutkiem napływu towaru z Niemiec, częścią z braku należytej konsumcji. Włosień surowa 32—35, półdługa 41—44, całkiem długa 72 do 82, z ogonów krowich 38—42, kręcona wedle jakości po 36—112 zł. w. a. za cetn.

Wrocław 6. czerwca. (Ceny zboża) Podług urzędowego notowania płacą dziś za szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej starej 66—72, nowej 58—65, żółtej star. 59—66, nowej 55—61, zrośniętej 51—52, żyta 44—47, jęczmienia 32—37, owsa 27—30, grochu 59—65 sgr. (1 sgr. 5 kr. srebrem). Koniczyna czerwona 16—28 tal. podług gatunku za cetnar cłowy (1 tal. 1 złr. 57 kr. aw. bez ażja; 1 cetn. cłowy 89·3ftw. wagi wiedeńskiej.) Ceny jej wszakże nominalne, bo towaru na sprzedaż nie ma.

Wczoraj rozpoczął się tu jarmark na wełnę, której zwieziono ogromne masy, co wpłynie zapewne na zniżenie cen, zwłaszcza, że kupców nie zbyt wiele. Dotąd przynajmniej nie widać kilku metador handlarskich. Najwięcej przybyło fabrykantów z nad Renu.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. o Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 7. czerwca. Pp. Aritonowicz Merb. z Bukowiny, Gojlów T. z Mołdawii, Baroni J. z Słowity, Konaszewski W. z Kutyszcz, Ostaszewski S. z Rakowiec, Krzeczunowicz Z. z Korczowa, Udrycki A. z Wielkich mostów, Amster M. z Czerniowiec, Prunkul B. z Bukowiny.

Wyjechali ze Lwowa dnia 7. czerwca. Pp. Hr. Baworowski W. do Krakowa, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Kalitowski A. do Żółkwi, Abrahamowicz D. do Targowicy, Cywiński M. do Tylaczyc, Komarnicki B. do Sassowa, Stecher Sobenitz J. do Turynki, Wiśniewski T. do Krystynopola.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 8. czerwca.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	70	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75	65
Losy z r. 1860	92	05
Akcje banku narod. za 1000 gl.	800	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	181	80
Londyn 10 funt. szterlingów	108	80
Dukaty cesarskie sztuka	107	—
Srebro za 100 złr. w. a.	5	18

Kurs lwowski, z dnia 8. czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	13	5	16
Dukat cesarski	5	15	5	18
Moskiewski półimperjał	8	84	8	94
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	43	1	45
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	84	70	39
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	41	73	96
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	36	73	90
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	75	18	75	75
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	209	38	211	88

Wiedeń 7. czerwca.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	66	35	66	45
„ Pożyczka narod.	75	70	75	80
„ Metaliki na m. k.	70	80	70	90
„ Obl. ind. niż. austr.	88	50	89	00
„ „ „ węgiers.	74	25	74	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	73	40	74	00
„ „ „ bukowińskie.	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	70	25	71	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	00	146	00
„ „ „ 1854	87	50	87	75
„ „ „ 1860	92	10	92	15
„ „ „ 1864	84	00	84	10
„ „ najnow. z r. 1864	89	40	89	60
„ kredytowe	125	30	125	50
„ ks. Esterhazego	111	50	112	00
„ ks. Salm	30	50	31	00
„ hr. Palfy	26	50	27	00
„ ks. Klary	26	50	27	00
„ hr. St. Genois	26	50	27	00
„ miasta Budy	24	75	25	2
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	19	00	19	50
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	30	12	30
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	801	00	802	00
„ anglo-austr.	75	75	76	25
Zakładu kredytowego	182	70	182	8)
Kolei półn. Ferdynanda	171	60	171	80
„ galicyjskiej	203	00	203	25
czerniowiec z wpł. 35%	58	50	59	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	90	55	90	56
Frankf. n. M. 100.	90	70	90	80
Hamb. 100 mark.	80	70	80	80
Londyn 100 fnt.	108	7)	108	80
Paryż 100 frank.	43	20	43	25
Warszawa 7. czerwca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	14	04	14	06
„ kupon.	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg.	00	00	00	00
Paryż 6. czerwca.				
Renta 3%	67	75	00	00
Londyn 6. czerwca.				
Konsole	90	00	00	00

Nekrolog.

Dnia 5. czerwca 1865 r. zakończyła życie Marja z Jendrzejewiczów Stecka. Życie to spędzone w zaciszu wiejskiem, nie głośne, odznaczało się cichemi ale nie mniej wielkiemi cnotami. Najczulsza żona, najtkliwsza matka, przywiązana do rodziny — przyjacielska dla sąsiadów, pełna współczucia i litości dla sług i podwładnych. Pobożna, cicha, skromna, nie myślała o sobie tylko o poświęceniu dla męża, dzieci, i bliźnich. Podobało się Bogu nawiedzić ją licznemi nieszczęściami — stratę dzieci częste słabości znosiła z rezygnacją nadludzką — prawdziwie anielską. Po długiej i dolegliwej słabości poszła po nagrodę cnotliwego życia zostawiając męża, małe dzieci, rodzinę i znajomych w nieutulonym żalu. Pokój jej cieniom. 627 1—1

628 1—1

Przestroga
z obwodu samborskiego!

Za nastręczeniem faktora M. w Przemyślu przyjąłem p. H. za ekonoma, ugodziwszy się z nim tak co do wynagrodzenia jak i co do kosztów przewozu, które natychmiast wypłaciłem skoro się sprowadził. Lecz na drugi dzień oświadczył mi, iż pozostać nie może, ponieważ się dowiedział, że sam wypłacam robotnikom, i że klucze od obroków i siana nie są u ekonoma. — Zawód i stratę jakie z tego poniosłem podaję do publicznej wiadomości. P. M.

Miasteczko Tyrawa wołoska,

w obwodzie Sanockim, przy gościńcu położone, $2^1/_2$ mili od Sanoka, 5 mil od Przemyśla, nie obciążone żadnemi pasywami, obejmujące 895 morgów roli, przeszło 100 morgów pola ornego zarośniętego krzakami, 400 morgów lasu nietykalnego, (oprócz na potrzebę domową) jodłowego, bukowego, sosnowego i jaworowego, — budynki wszystkie murowane w dobrym stanie, ogród fruktowy i jarzynowy, — propinacja czyni rocznie 1.200 złr. dochodu, tudzież młyn o 2 kamieniach i tartak, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Targ raz w tygodniu, do roku 3 jarmarki, poczta w miejscu.

Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu. 560 4—3

Tylko 4 talary pr. kur.

kosztuje los oryginalny na przypadające ciągnienie dnia 15. i 16. czerwca r. b. przez rząd księztwa brunszwickiego gwarantowanego

wielkiego pieniężnego losowania

w którem tylko wygrane, wyciągnięte i następujące rozstrzygnięte być muszą, mianowicie: **100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 2 po 4.000, 3.000, 3 po 2.000, 7 po 1.500, 85 po 1.000** talarów pruskich kurantów itd.

Zlecenia z dołączoną gotówką załatwia punktualnie 508 4—4

A. Goldfarb,
Staatseffecten-Handlung in Hamburg.

Nader ważne uwiadomienie.

Podczas trwania tegorocznego jarmarku, wyprzedane będą ze znanego

SKŁADU FABRYKI PŁÓCIEN i BIELIZNY

M. BEYERA, z Wiednią następujące partje:

1000 sztuk prawdziwego lnianego płótna, 1600 tuzinów prawdziwych i francuzkich sztuczek batystowych, 650 tuzinów ręczników czynowatych i adamaszkowych, 360 tuzinów serwet i obrusów czynowatych i adamaszkowych, 150 sztuk dymki lnianej.

wartości 30,000 złr. w. a.

z powodu zupełnego rozwiązania interesu z opuszczeniem 50%.

Za prawdziwy wybór lniany ręczy się, jeśliby ktoś znalazł najmniejszą domieszkę bawełny za sprzedany towar lniany, otrzymuje premię 250 złr w. a.

2000 sztuk przednich koszul męzkich i damskich, tylko z prawdziwego płótna lnianego, roboty ręcznej, będą wyprzedane za połowę wartości.

Koszule męzkie najnowszego kroju z prawdziwego cienkiego płótna lnianego, różnej wielkości sztuka tylko po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 5, do 6.

Koszule damskie z najprzedniejszego płótna, najnowszego ręcznego haftu i pojedyńczo szyte sztuka po złr. 2.90, 3.50, 4, 5, 6, do 7.

Kalisony z ciężkiego płótna lnianego różnej wielkości sztuka po złr. 1.40, 1.60 do 1.80.

CENY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH TYLKO PO STAŁYCH CENACH:

	cena fabryczna	sprzedaje się tylko po
Sztuka śląskiego płótna domowego 30 łokci miary wiedeńskiej	12 złr.	złr.
Sztuka wiksztedzkiego płótna domowego 30 łokci wiedeńskich	14 „	8 do 10 złr.
Sztuka Creas czyli płótna dychtownego łokieć i ¼ szerokości 38 łokci wiedeńskich	24 do 32 złr.	14 „ 18 „
Sztuka płótna holenderskiego na 12 koszul lub na pościel	24 „ 35 „	14 „ 20 „
Sztuka weby holenderskiej ¼ łokci szerokości, 50 łokci wiedeńskich	32 „ 45 „	20 „ 25 „
Sztuka cienkiej bilfeldskiej albo irlandzkiej weby 50 łokci wiedeńskich	48 „ 120 „	26 „ 58 „
Sztuka weby rumburgskiej albo batystowej 50 łokci wiedeńskich	50 „ 140 „	30 „ 65 „
Tuzin najprzedniejszych chusteczek lnianych		kosztuje tylko po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 6 do 8.
Tuzin prawdziwych francuzkich chusteczek batystowych		„ 3.50, 4, 5, 6, 8 „ 35.
½ tuzina ciężkich czynowatych i adamaszkowych ręczników i serwet		„ 2.50, 3, 3.50, 4 „ 6.

Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób, czynowate i adamaszkowe serwety deserowe, obrusy stołowe i do kawy w różnych kolorach, będą aby jak najprędzej skład uprzątnąć, po bezprzykładnie nizkich cenach wyprzedane. 623 2—8

Lokal wyprzedaży znajduje się wyłącznie w „HOTELU LANGA“ na dole.

M. BEYER, z Wiednia

Podpisany otrzymał znowu przesyłkę (transport).

TURNIPSU,

i poleca
cetnar po 70 złr. w. a.
garniec „ 3 „ 15 cent. w. a.

Lwów d. 5. czerwca 1865.

Karol Neumann

629 plac Ferdynanda l. 361 m. 1—8

STEFAN MANN
fabrykant broni

i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery **w Wiedniu Stadt, Kohlmarkt Nr. 14,** poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki skład **dubeltuwek** kapslowych, **sztućców** tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, iglicowych, lefoszówek i lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4 numerach, od wielkości kieszonkowej, aż do kalibru wojskowego.

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób. 403 7—26

W powiatowem mieście

Bolechowie

jest z wolnej ręki do sprzedania

REALNOŚĆ,

składająca się z domu mieszkalnego o 7 pokojach, obszernych zabudowań gospodarczych, ogrodu owocowego i ogrodu warzywnego, mogącego być zabudowanym.

Cena 3.400 złr. a. w. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresą A. B. poste restante Bolechów. 604 2—3

L. 1568.

Obwieszczenie

Dnia 17. czerwca 1865 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się 45 publiczne losowanie listów zastawnych gal., stan Towarzystwa kredyt. w gmachu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. —

Suma do losowania przeznaczona wynosi 173.125 złr. 62 cent.

We Lwowie dnia 3. czerwca 1865. 629 1—3

Z dniem 1. lipca b. r. nakładem księgarni **J. Kaufmanna** w Warszawie, zacznie wychodzić pismo:

„BAZAR“
Tygodnik ilustrowany Mód i Robót ręcznych.

Czasopismo to na wzór podobnego pisma w niemieckim języku zawierać będzie: Opisy i ryciny **najświeższych Mód, Sukni tak** damskich jak i dziecinnych, bielizny jak równie innych przedmiotów ubioru **i ręcznych robót** najwyszukańszego smaku podług paryzkich i berlińskich wzorów: **do haftu, do dziergania, do szydełka,** jako też rysunki robót włóczkowych, pelą i perełkami. W ciągu miesiąca dodawane będą na przemian: **Tablice krojów** sukień naturalnej wielkości damskich i dziecinnych jak równie bielizny, prócz tego **ryciny kolorowane paryzkie mód.** — Sprawozdania zaś z pism obcych, poświęconych modom, regularnie podawane będą.

Część literacka ilustrowana także powierzona wytrawnej i sumiennej Redakcji, przy współpracownictwie zaproszonych literatów zawierać będzie: powieści, lżejsze utwory **tak** oryginalne jak i przepolszczane; krótkie wiadomości sprawozdawcze o nowościach literackich, muzycznych, teatralnych w kraju i za granicą; utwory poetyczne kronikę wiadomości miejscowych i zagranicznych dotyczących mód, wynalazków, odkryć i t. p. —

Od czasu do czasu pomieszczane będą utwory muzyczne na fortepian, do śpiewu, rebusy, **zadania szachowe,** szarady, anegdoty humorystyczne i **przepisy toaletowe, kuchenne i w ogóle kobiecego gospodarstwa się tyczące.** —

Pismo to wychodzić będzie **co tydzień** w każdą środę w formacie **in folio,** obejmując cały **arkusz druku.**

Prenumerować można za pośrednictwem wszystkich księgarń krajowych i zagranicznych, gdzie zobaczyć można szczegółowy prospekt wraz z próbami drzeworytów.

Prenumerata roczna wynosi złpolsk. 40, kwartalna złp. 10. 616 2—2

Magazyn J. S. Jürgensa
we Lwowie

poleca swój w najnowsze desenie zaopatrzony

Skład obić papierowych

po cenach stałych, fabrycznych w tak obfitym wyborze, że jeden pokój od 4 złr. w. a. począwszy, stopniowo do 200 złr. w. a. kosztować może. 576 5—6

C. k. uprzywil. Woda zwana

ROSÉE DE BEAUTÉ,
(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko a zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, L. Janowski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. i apt. pod Złotym lwem.

W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 589 2—?

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronną urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**“

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgagi, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. **Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.**

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiłowy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Sniatynie** E. Botozat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher v. Seberatz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Esencja na odciski (nagniotki)
Med. Dr. J. v. Ferstl.

Ponieważ ta od wielu lat istniejąca esencja w swoich skutkach okazała się jako przewyborny środek, gdyż leczy uporczywe i zastarzałe **nagniotki i brodawki** za pomocą zwilżenia esencją bez bolu i bez wycinania w przeciągu kilku dni, niemniej przeto od wysokich stanów jako też od Szanownej Publiczności używana, zaszczycona wieloma świadectwami pochwalnemi, wstrzymuję się od dalszego zachwalania takowej. Pojedyncza flaszka kosztuje **50 cnt.** Kupujący tuzin otrzymują stosowny rabat.

Wien, Wieden, Alleegasse Nr. 76 alt, 17 neu, 2 Stock, Thüre 16.

We Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUKERA pod Srebrnym orłem. 558 3-3

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis“.* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

482 41—52 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.